

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłata i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

W redakcji naszej jest do nabycia książka

S. Posnera

Drugi Samopomocy Społecznej
Cena 1 rb.

Zakład freblowski
Warszawska 7.
Zajęcia rozpoczyna 1 maja.

DOM BANKOWY p. f.

Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, oraz
asekuruje wszelkie pożyczki premiiowe od
wylosowania.

Ulica Tumska dom p. Dobrowolskiego.

Do sprzedania w OBROWIE

1000 korey kartofli
amerykańskie białe

Wiadomość na miejscu. Poczta LUBICZ,
powiat lipnoski.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła R. Katolickiego	mięsa S. wiślanek
Sobota 25 kwiet.	Marka ewang.	Spitimira
Niedziela 26	Kłeta	Bogutala
Poniedz. 27	Teofila i Tertuljan.	Zywisława
Wtorek 28	Witalisa	Sławogosta
Środa 29	Piotra m.	Chwalisława
Czwartek 30	Katarzyny seneł.	Lubomira
Piątek 1 Maja	Filipa i Jakóba ap.	Lubomira
Wschód słońca o godz. 4 m 40		
Zachód słońca o godz. 7 m. 7		
Odwiana księżyc: nów d. 27 kwietnia o godz. 2 m 50 po poł.		
Wysok. wody na Wiśle	d. 21 kwiet. 4 stóp 8 cal.	
pod Płockiem.	d. 22 " 4 " 9 "	
	d. 23 " 4 " 8 "	
	d. — " — " — "	
Temperat w Płocku: 0° d. 21 kwiet. 3,2 3,4 3,4		
	d. 22 " 3,2 13,4 11,4	
	d. 23 " 13,4 17,4 11,6	
	d. — " — " — "	

Jarmarkt: W ow. Płocki:

Dnia 28 kwietnia w Mławie, Radzanowie, Ry-
pinie, 29 w Kikole, Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 28 kwietnia w Ciechanowcu, Radziłowie,
28 w Śniadowie, Szczuczynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Inspektor podatkowy z rewiru garwolińskiego
gub. siedleckiej, r. dw. Sobczakowie przeniesiony do
rewiru ostrołęcko-makowskiego.

Wychowawiec uniwersytetu petersburskiego z wy-
działu języków wschodnich, sekr. kolg. Sokolow
mianowany starszym pomocnikiem referenta w wy-
dziale administracyjnym zarządu gub. łomżyńskiego.

Felczer weterynaryj Gabriel Filippow mianowa-
ny felczerem weterynaryj pow. szczuczynskiego.

Odznaczenia. Następujący duchowni otrzymali
ordery: św. Anny II klasy administrator parafii

lipnoskiej ks. Trejdosiwicz; św. Stanisława III kl.
wikariusz parafii ciechanowskiej ks. Mościcki i ka-
pelan łomżyński ks. Smoleński. Krzyże do nosze-
nia na piersi: administrator parafii Krasnosiele ks.
Białokos oraz pastor pultuski Dymowski.

Otrzymał order św. Anny III klasy: naczelnik
wydziału izby skarbowej łomżyńskiej Artur Pu-
ssel; kasjer mławski Grzegorz Borski; buchalter
zarządu akcyzy gub. łomżyńskiej Henryk Górski;
inspektorowie podatkowi: z rewiru lipnoskiego Ti-
chon Doguriewicz, z kolneńskiego - szczuczynskiego
August Jacobson.

Order św. Stanisława II klasy:
Starszy rewizor zarządu akcyzy gub. płockiej
łomżyńskiej i suwalskiej Sergiusz Orłow.

Order św. Stanisława klasy III ej otrzymali: na-
czelnik kancelarii dyrekcji szczegółowej T. K. Z.
Jan Rudziński; starsi pomocnicy nadzorcy zarządu
gub. łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej Aleksander
Szymanowski i Mikołaj Gneusew; rachmistrz II kl.
płockiego oddziału Banku Państwa Włodzimierz
Jastrebiłow.

Komunikat Rządowy.

W Nr 80-ym Praw. Wiestn. ogłoszono
następujący komunikat rządowy:

„W d. 15 (28) marca r. b. Najjaśniejszy
Pan Najwyższy dać raczył zarządzającemu
ministerjum oświaty niżej wyszczególnione wska-
zówki, mające służyć za główną podstawę
opracowanych projektów prawodawczych
o szkole średniej.

1) Gimnazjum zachowuje kurs ośmiokla-
sowy; wyklada się w nim oba języki sta-
rożytne, ale język grecki w większości gim-
nazjów nie jest obowiązkowy. Ukończe-
nie gimnazjum daje wolny wstęp do uni-
wersytetu.

2) Szkoły realne, których program na-
uczania również podlega rozpoznaniu, zach-
owują zasadniczy kurs 6-klasowy z klasą
7-mą dodatkową. Ukończenie tej ostatniej
otwiera wstęp do wyższych zakładów nau-
kowych technicznych.

3) Oprócz gimnazjów i szkół realnych,
powinny być zakładane średnie zakłady
szkolne z zamkniętym kursem ogólnokształ-
cącym w zakresie 6 klas. Ukończenie tych
klas daje prawo do służby państwowej
w zarządach gubernialnych.

4) Rozwój jaknajszerszy ma być dany śre-
dnemu wykształceniu technicznemu i pro-
fesyjnemu, obliczonemu na zaspokojenie
praktycznych potrzeb życia.

5) Szczególna uwaga winna być zwróco-
na na wynalezienie sposobów ku podnie-
sieniu religijno-moralnego i w ogóle wy-
chowawczego wpływu szkół wszystkich ty-
pów na młodzież szkolną, jako też na
utrwalenie w niej oddania się ideom rosyj-
skiej państwowości i narodowości.

6) W celu możliwie zupełnego urzeczy-
wistnienia zadań pedagogicznych mają być
zakładane pensjonaty, w których korzy-
stałoby z kierownictwa wychowawczego wy-
chowawcy pewnej grupy zakładów szkol-
nych w danym mieście.

7) Łącznie z wymaganiami, stawianymi
przekształconej szkole średniej, mają być
niezwłocznie ustanowione sposoby odpo-
wiedniego przygotowania nauczycieli dla
niej.

Następnie, skutkiem najpoddańszego ra-
portu zarządzającego ministerjum oświaty
d. 28-go marca (10-go kwietnia) r. b.,
Najjaśniejszy Pan Najwyższy rozkazać ra-
czył:

W gimnazjach, gdzie, według planu lekcji,
Najwyższej zatwierdzonego d. 2-go lipca 1902
r. język grecki zaczyna się w kl. V-ej,
przystąpić, poczynając od 1903/4 roku

szkolnego, do wprowadzenia nieobowiązk-
owych wykładów języka greckiego, pod wa-
runkiem, aby dla uczniów, którzy na wio-
sne r. b. i lat najbliższych mają przejść
z klasy IV-ej do V-ej bez uczenia się tego
języka w klasach poprzednich, wykłady
jego nie były obowiązkowe do ukończenia
gimnazjum, jak również, aby przyszli abi-
turjenci gimnazjalni, nie uczący się języka
greckiego, korzystali ze wszystkich praw,
dawanych obecnie przez ukończenie gimna-
zjum, z tym jedynie ograniczeniem, że na
wydział historyczno-filologiczny i wscho-
dni uniwersytetów oraz do instytutów hi-
storyczno-filologicznych mogą być przy-
mowani po zdaniu egzaminu dodatkowego
z języka greckiego, według programu, któ-
ry ma być ustanowiony dla reformowa-
nych obecnie gimnazjów.

Przytoczone Najwyższe wskazówki Naj-
jaśniejszego Pana były zakomunikowane
przesłowi komitetu naukowego ministerjum
oświaty dla niezmiennego opierania się na
nich przy rozpoznawaniu przesłanego już
temu komitetowi materiału do opracowania
reformy szkół średnich. Komitetowi temu
również zalecono zbadać sprawę tych zmian
w obowiązujących obecnie planach i pro-
gramach wyższych klas gimnazjów, jakie
wywołuje stopniowe wprowadzenie nieob-
wiązkowego wykładu języka greckiego, jak
również określić, jaka strawa naukowa ma
być podana uczniom rzeczonych klas gi-
mnazjalnych zamiast języka greckiego.

Cukrownicy i plantatorzy buraków.

(Z delegacji przemysłu rolnego przy
Tow. Roln. w Płocku).

W myśl postanowienia delegacji przemy-
słu rolnego przy Towarzystwie rolniczym
w Płocku z dnia 23-go marca odbyło się
18-go b. m. zebranie zaproszonych przez
T-stwo rolnicze na prośbę tejże delegacji,
przedstawicieli cukrowni i plantatorów z gu-
berni płockiej po dwóch na każdą cukrow-
nię. Na zebraniu obecni byli dyrektorowie
cukrowni: Borowiczki, administrator p. Wo-
libner, Mała-Wieś — p. Gliksman i Izabelin
p. Kozarzewski, dyrektorowie trzech pozo-
stałych cukrowni — Ciechanów, Krasiniec
Chelmicza w ostatniej chwili zawiadomili, iż
przybyć nie mogą. Z przedstawicieli plan-
tujących buraki przybyli: pp. Zdzisław Rut-
kowski ze Szpethala, Szcimpliński z Białej,
hr. Roman Plater z Długiego, Gorzechow-
ski z Zaborowa, Ostrowski z Obrębca, Pod-
kuliński z Pawłowa, Beit z Ciuchkowa t. j.
sześciu na dwunastu zaproszonych.

Posiedzenie zajął przewodniczący dele-
gacji przemysłu rolnego p. Ludwik Zieliński,
zaznajamiając zebranych z projektem
z jakim delegacja na wniosek jego wystę-
puje do cukrowni i plantatorów, mianowi-
cie wytworzenia przy tejże delegacji sta-
łych zebrań przedstawicieli cukrowni i plan-
tatorów, lub też utworzenia podkomisji sta-
łej do spraw cukrowniczych; celem porozu-
mienia się co do stosunków wzajemnych
na gruncie opracowanego dla takiej komi-
sji programu. Sam projekt wprowadzający
dotychczasowe nieporozumienia na tory zu-
pełnie nowe dla stosunków cukrowniczych
spotkał się z przychylnym uznaniem zebra-
nych; przeprowadzenie go w praktyce wy-
wołało ożywioną dyskusję, w której zabie-
rali głos wszyscy zebrani.

W zasadzie zgodzono się na wytworzenie
stałej podkomisji przy delegacji przemysłu
rolnego, warunki zaś programu postano-
wiono opracować na następnym przez dele-
gację zwołanym zebraniu, a to wobec
zwrócenia uwagi przez p. Kozarzewskiego,
iż dyrektorowie nie posiadają mandatu do
przyjęcia obowiązujących cukrownie po-
stanowień bez znieśnienia się z zarządami
tychże. Ażeby jednakże zebrani mogli wy-
robić sobie pogląd na przypuszczalne czyn-
ności, mającej powstać pod-komisji, pod-
dano pod dyskusję niektóre punkty możli-
wej jej działalności, mianowicie:

1) oznaczenie ceny za buraki za wspólnym
porozumieniem;
2) reprezentację plantacji każdej cukrow-
ni dla swych plantatorów.

Zdania okazały się przy tym sprzeczne
co do praktycznej możliwości porozumienia
się na takim gruncie.

Mianowicie przedstawiciele plantatorów
zastrzegali się, iż nie mając mandatu od
plantatorów, niemogliby powziąć postano-
wień obowiązujących plantatorów, na co dy-
rektorowie zarzucili, iż mandat taki, jako
imperatywny, byłby wprowadzeniem pew-
nego rodzaju opozycji plantatorskich.

Gdy nie można było na razie przyjąć do
dodatkich rezultatów, przewodniczący uzna-
jąc dyskusję narazie za wyczerpaną, gdyż
rozpatrzone rolę podkomisji ze wszystkich
stron jej działalności, jako organu pośred-
niczego, wywierającego pewien moralny
nacisk w kierunku wzajemnych ustępstw,
sądu rozjemczego itp., posiedzenie zamknął
proponując na następnym, za zgodą ogólną
w liczniejszym komplecie, mającym się od-
być zebraniu program szerzej rozwinąć.

Na zapytanie przewodniczącego, czy ze-
brani uważają się za dość obznajmionych
z zasadniczą podstawą projektu, aby móc
z odpowiednimi mandatami przybyć na
następne zebranie, oświadczone jednogło-
śnie, iż po wyczerpującej dyskusji zebranie
to będzie mogło już mieć charakter decy-
dujący dla ostatecznego opracowania pod-
komisji do spraw cukrowniczych.

Rezultat zatem osiągnięty przez dele-
gację przemysłu rolnego należy uważać za
bardzo pomyślny dla cukrownictwa naszej
guberni obustronnie, jako pierwszy w kra-
ju krok w kierunku zastąpienia prywatnie
lub na łamach pisma prowadzonych, wz-
ajemnie zarzutów, porozumiewaniem się na
drodę dyskusji nad warunkami produkcji
przełobki buraków cukrowych.

Rezultat ten nie może nie oddziaływać ko-
rzystnie na rozwój tego działu, tak waż-
nego dla przemysłu rolnego i rolnictwa
w ogóle. — Należy się spodziewać, że raz
zapooczątkowana przez delegację sprawa ta
czynnie zostanie wprowadzoną w życie wo-
bec okazanego zobopólnie zainteresowania
się nią zgromadzonych.

L. Zieliński, przewodniczący.

Ad. Chelmiccki, sekr. deleg. przem. roln.

WIOSNA

Hej! przesunął się sen uroczy
Ukochania sen!..
Jakaś mgła mi słońce oczy,
Ze się przesunął sen
Uroczy
Nasz kochania sen...

Hej! prześnił się i nie wskrześnie...

Oko srebrzy łą
Serce szarpie się boleśnie
A w duszy coś łą
Ogromnie,
A w duszy coś łą...
Idzie wiosna cudna, złota
Pośród jasných pól

Od słońca
Pośród jasných pól...

A w piersi taka tęsknota,
Taki ból, a ból

Bez końca,
Taki ból, a ból...

I zakwitną wnet lilie
Wonne, świeże bzy

Pachnące,
Wonne, świeże bzy...

Hej! na czyjej piersi głowę
Opę, by wypłakać łą

Gorące,
Gorzkie, wielkie łą?...
Słońce wije blasków sny

Hen! na srebrnych pól roztopy
I złościście drga...

I słowik w bzach znów zanuci,
Wiosna kwiaty swe rozruci,

A kochanie... hej! czy wróci?
A w piersi coś łą:

"Nie wróci"...
A w piersi coś łą...

Szczęście mi się uśmiechnęło
W srebrny, cichy zmierzach

Kochaniem
W srebrny, cichy zmierzach...

Hej! co było, już minęło
I sen złoty pierzeł

Zaraniem
I sen złoty pierzeł...

Hej! prześnił się sen uroczy,
Ukochania sen!

Jakaś mgła mi stoni oczy...
Hej! prześnił się sen

Uroczy
Kochania nasz sen...

Łomża
Helena Filochowska.

P Ł O C K .

Gimnazjum żeńskie. Obecne pomieszczenie gimnazjum żeńskiego jest z wielu względów niedogodne, na co już przed kilku laty zwróciła uwagę wyższa władza szkolna.

Jak się dowiadujemy, obecnie toczą się przedwstępne układy i porozumienia pomiędzy władzą duchowną katolicką a władzą szkolną w sprawie zamiany tego gmachu. Gmach, w którym mieści się gimnazjum, a leżący naprzeciwko kościoła katedralnego, ma być oddany pod zarząd kościoła, który zapłaci zań pewną umówioną sumę. Za fundusz w ten sposób pozyskany po dołączeniu zapomogi ministerjum oświaty i funduszu znajdującego się już w roz-

porządzeniu szkoły ma być wybudowany nowy gmach ze wszelkimi udogodnieniami techniczno-hygienicznymi, w miejscu więcej odpowiednim, niż obecnie. Sprawa sama jest jeszcze w sferze projektów, bądź co bądź zapisać należy na dobro zarządu szkoły, iż myśli o lepszym jej urządzeniu.

Z Tow. dobroczynności. Trudno uwierzyć, jak mały procent ludzi względnie zamężnych i inteligentnych bierze udział w publicznym przyjęciu z pomocą biednym, pozbawionym wszelkich środków do życia. Dla czego tak jest, trudno objaśnić. Faktem tylko jest to, że nasze T-stwo dobroczynności ma dotąd członków rzeczywistych niepomniernie mało, bo tylko 154.

Ażeby więc powiększyć liczbę członków a przez to zasilic swe fundusze, co jest rzeczą dla T-wa najważniejszą, zorganizowano komitet specjalny, któryby kontrolował listę członków i starał się wszelkimi środkami współdziałać zapisywaniu się na nią. Komitet—by rzetelnie spełnić przyznaną sobie obowiązki, zwraca się z uprzejmą prośbą do ludzi dobrej woli, odczuwających potrzebę niesienia pomocy starcom, wdowom i sierotom, by raczyli zapisywać się na listę członków bądź rzeczywistych, bądź ofiarodawców, wedle możliwości.

Uprasza się także, by nowi członkowie zachęcali do tego i swych znajomych, pamiętając o tym, że biednych w mieście naszym bez dachu, pokarmu i okrycia a wstydzących się żebrac—jest niezmiernie dużo, a fundusze T-wa dobroczynności stosunkowo tak szczupłe, że niewielki tylko procent rzeczywistych biednych od nędzy uchronić mogą.

Pogadanki higieniczne. Płocczanki winny być wdzięczne d-rowsi Zofii Paperna za jej pogadanki o higienie i stroju organizmu kobiecego. Pierwsza pogadanka odbyła się w środę wobec wypełnionej prawie sali—samymi kobietami. Zauważyliśmy jednak brak panien starszych, które takie pogadanki powinny przede wszystkim zajmować, jako matki w przyszłości.

Prelegientka traktowała kwestię poważnie, a w nauce niema rzeczy nieprzyzwoitych. Pierwsza ta z szeregu trzech pogadanek przyjęta została przez audytorjum wdzięcznym oklaskami. Wykład był zupełnie dobry—przystępny z zastosowaniem wskazówek praktycznych.

Następne pogadanki odbędą się dzisiaj i w przyszłą środę.

Przednówek tegoroczny jest ciężki. Zauważyć się daje ogólne podrażnienie produktów spożywczych. Mięso droższe, zwłaszcza świnina, wytwory mleczne utrzymują się na targu w cenie wysokiej, jak w okresie przedświątecznym, w ogóle przednówek tegoroczny będzie zapewne cięższym, niż lat poprzednich.

Wychodźstwo. Niema może suteryny, nie ma poddasza, gdzieby nie mówiono obecnie o wychodźstwie do Ameryki. Ludność

pracująca skarży się, że coraz trudniej znaleźć zarobek, skarżą się rzemieślnicy, skarżą się prości wyrobnicy. I wszyscy rozmowy swe toczą około Ameryki, każdy kto kolwiek mógł zdobyć kilkadziesiąt rubli, opuszcza kraj, aby szukać lepszej doli.

Wychodzą przedewszystkiem młodzi. Oto szewc ubogi pojął niedawno za żonę młodą dziewczynę, za którą otrzymał 100 rb. posagu, ciężko przez nią zebranego w czasie służby. Posag przeznacza się na wyjazd do Ameryki—jego dla zarobku, a młoda żona znowu pójdzie do służby. I takich setki przykładów, i w mieście codziennie spotkać można gromadki ludzi, przybyłych z okolicy, do których przyłączają się ludzie z miasta, aby wspólnie przedsięwziąć podróż. To znowu na placach i skwerach spotkać można gromadki, stojących bezczynnie robotników w oczekiwaniu na zarobek dorywczy, którego w mieście naszym przy małym rozwoju życia handlowego i przemysłowego—brak. A tymczasem po wsiach szukają robotników, sprowadzając ich ze stron dalekich, rolnicy przemysłowi, jak sobie dadzą radę z robotami polnymi. Ci wszyscy, którzy stoją bezczynnie w mieście, podpierając kamienice, powinni pójść na wieś do roboty, przy której więcej mogą zarobić, niż wyczekując na zarobek dorywczy w mieście.

Ze straży ogniowej. Ogólne zebranie członków straży ogniowej odbędzie się w przyszłym miesiącu. Komisja rewizyjna zajęta jest obecnie sprawdzaniem ksiąg i rachunków.

W dniu niedzielne prawidłowo odbywały się ćwiczenia strażaków-ochotników.

Z Tow. muzycznego. Ostatni koncert w połączeniu z wieczornicą zgromadził niewielu—stosunkowo osób. A koncert był bardzo ładny, tak pod względem programu, jako i wykonania tego programu przez najlepsze nasze siły amatorskie.

Kwartet złożony z pp. Brudnickiego, Jasińskiego, Klinkowstejna i Woldenberga, wykonał pięknie śliczny kwartet smyczkowy Mozarta G. dur, poza tym grali na skrzypcach p. Brudnicki, który odegrał „Cantique de Noel” Adama i „Arioso” Haendla z tow. fortipianu (pani Gruberska) i fisharmonji (p. Wunderlich), grał na wiolonczeli p. Woldenberg „Pieśń wiosenną” Bacha, śpiewała p. na Bramorska „Kołysankę” Carescha i „Żarty” Kleczyńskiego. Naturalnie wszyscy wykonawcy cieszyli się serdecznym ze strony publiczności przyjęciem.

Na tańcach po koncercie zostało zaledwie około 40 osób.

Ofiary. Dla komitetu opieki nad choremi dziećmi—„zebrał przez dzieci w Kownatkach 3 rb. 50 k.”

Ł O M Ż A .

Na dobie. W Gaz. Polsk. (№ 88) czytamy, co następuje:

„Na ostatnim posiedzeniu obywateli piotrkowskich, obradujących nad kwestją założenia w Piotrkowie szkoły handlowej, ująwniła się rzecz ciekawa, niepozbawiona znaczenia i dla innych miast, które średnich zakładów naukowych prywatnych dotychczas jeszcze w murach swych nie posiadają. Nadesłało mianowicie do magistratu oferty parę osób prywatnych, proponujących otwarcie własnym staraniem wymaganej szkoły z żądaniem tylko stałego subsydjum od miasta.

Wobec dość znacznych kłopotów, związanych z zakładaniem szkół średnich na własną rękę, niektóre miasta porzuciły zupełnie piastowane w cichości serca zamiary, chociaż na wypłacenie pewnej kwoty corocznie na zapomogę zdobyć by się mogły bez wielkiej trudności, a potrzebę posiadania własnej szkoły odczuwają niekiedy w sposób bardzo dotkliwy. Prąd w kierunku kształcenia młodych pokoleń zaczyna się ujawniać z coraz większą siłą.

Istniejące na prowincji gimnazja, progimnazja i szkoły wcale nie są w stanie zaspokoić rosnących wciąż potrzeb. Nic w tym zresztą niema dziwnego. Liczba tych zakładów naukowych nie zmienia się prawie wcale od lat trzydziestu, a ludność—powiększyła się tymczasem w dwójnasób. Trzeba zatem radzić i to radzić śpiesznie, bo młodzież wciąż puka do bram szkolnych i coraz więcej rodziców wprost nie wie, co ma robić ze swymi dziećmi, które na umiejętności czytania i pisania poprzestają nie chcą i nie mogą.”

W końcu Gazeta zachęca gorąco do zwrócenia uwagi na oferty takie i uznaje, iż miasta na tej drodze mogą oszczędzić sobie wiele zachodu i—pieniędzy, a jednocześnie zapewnić kontrolę nad szkołą, co w zamian za udzielenie subsydjum słuszenie się będzie zarządom miejskim należało.

Powtarzamy słowa powyższe w przeświadczeniu, że o ile kiedykolwiek u nas projekt założenia szkoły rzemieślniczej będzie na nowo rozważany, to może by właśnie ten sposób t. j. wyszukanie odpowiedniego przedsiębiorcy—przyspieszył rozpoczęcie sprawy, zawsze dla braku odpowiedniego funduszu na pierwiastkowe urządzenie szkoły powstrzymywanej.

Na urządzenie to potrzeba do 40 tys. rb., wątpliwym więc jest bardzo, czy znacząca taka suma w naszych warunkach może znaleźć się w rezerwie, z drugiej zaś strony zaofiarowanie stałego subsydjum nie jest rzeczą niemożliwą, bo mogłoby pochodzić z trzech źródeł t. j. zasilku rządowego miejscowej kasy przemysłowców, która już obecnie odłożyła na ten cel 1000 rb. i takąż sumę przeznacza corocznie z chwilą założenia szkoły i w końcu zapomogi z kasy miejskiej. Obecnie projekt ten znajduje się w uspieniu.

Nasze wydawnictwa. Z wydawnictwa kalendarza łomżyńskiego i jednodniówki,

TESKNOTA.

Lekko falowała Wisła, cicho szumiała pluskiem jednostajnym w ciszy wieczoru wiosennego.

Od czasu do czasu uniosła się nad wodą z krzykiem mewa, od czasu do czasu posłyszec było można bulkot wody uderzanej przez rybę skaczącą.

Ciemny błękit nieba nadawał płowej we dnie rzece ciemno granatową barwę. Ogólny odcień pośpiechności unosił się nad wodą.

Marcin Szczerba patrzył tego wieczora na rzekę i dumał. Pociągał z fajeczki dym i dumał, dziwnie uporczywie patrząc na przelewającą się wodę.

Dumał rybak zawołany, znany w całej okolicy nieustraszonego pływaka, któremu nie tajna była ta rzeka na długiej przestrzeni. Znał wszystkie jej prądy i mielizny znał każde szczyrbie brzegów urwistych „znał wodę” tej Wisły, boć przecie z dziada zamieszkiwał nad nią. Widok tej wody, tej rzeki wsiąknął w całą jego istotę, ba, nawet długo, długo nie rozumiał, nie wyobrażał sobie, że może być lepsze życie, nad życie na tych falach Wisły, która przez czas długi utrzymywała jego ród i jak dotychczas jego. Żywioł wodny był dla Marcina podścieliskiem, na którym czuł się prawdziwie swoim. Pamiętał, gdy niekiedy w młodości wypadło mu przebywać czas dłuższy za domem, zdala od rzeki na stałym lądzie, to czym prędzej starał się wracać do swego domku nad rzeką.

Marcin był rybakim, tak jak rybakim był jego dziad i pradziad.

Ale w tych właśnie ostatnich kilku latach rzeka rybakom nie dopisywała. Połów był bardzo utrudniony

i szczupły tak, że Szczerba nie tylko nie mógł zaoszczędzić nic na „czarną godzinę” zimy, ale odczuwał brak utrzymania się i w lecie.

A w domu było już czworo gęb młodych rybaczków, a ile mogło ich przybyć jeszcze? A tu ciężej i ciężej.

Patrzył Marcin na swoją ukochaną rzekę i dumał i rozbierał tłoczące się myśli, jakie mu napływały z powodu niezwykłego przypadku dnia dzisiejszego. Oto wieść rozniosła się po obu brzegach wiślanych. Wrócił z Ameryki, syn jego sąsiada, i pokazywał kilka setek pieniędzy, jakie tam w krótkim czasie zarobił. Opowiadał dziwne i cuda, rozniecał w duszy Marcina myśl. I myślał, że nie daje mu spać tego wieczoru i gnębi go i nurtuje, aż się gryzie, aż wyszedł nad rzekę, jakby chciał rady posłuchać w tym plusku fali wiślanej, której odcienia on tak dobrze rozumiał.

Falowała Wisła lekko i cicho szemrała pluskiem jednostajnym, ale nic nie radziła.

Marcinowi coraz gorzej przedstawiała się przyszłość położenia. Jesiotry, które nieraz wspierały go mocno, zawiodły i w tym roku, połów był ciężki, oszczędności się wyczerpują. Żona szepnęła już coś o piątym rybaczkach.

Tak... popracuje... pracować umie... zarobi jeszcze więcej, niż dzisiejszy przybył w Ameryce i... wróci... może tym czasem rzeka się poprawi... przecież musi pracować... dla rodziny... wróci... rzeka się nie zmieni...

I z powziętą myślą, z mocnym postanowieniem wrócił do żony na naradę.

Marcin Szczerba wyszedł w tym roku za zarobkiem do Ameryki.

Morze... fale wielkie przelewają się z łoskotem, na grzbietach fal unoszą się białe grzebienie piany. Marcin patrzy na tę niezmierną wodę, ale w głębi duszy widzi małe fale Wisłki płowej, którą opuścił. Widzi nad

rzeką swoją chatę, swoją Zośkę, a przy niej czworo gęb, wołających o chleb. O, on im chleba przywiezie dużo, gub wróci do nich z zarobkiem. Przecież to niedługo.

Rozbryzgująca się fala oblała go morską wodą.

A w Ameryce, gdzie pracował krwawo za zdobyciem bogactwa, myślał wciąż o swojej szarej Wiśle i im więcej pracował, tym więcej tęsknił do niej.

Tęsknica opanowywała go coraz silniej, wżerała się coraz mocniej w całą jego istotę. Czuł, że jakaś choro- bowa wkradała mu się do wnętrza, uczepiła się go swojemi szponami i rani go i krwawi. Starał się ją odpędzić, odma- chiwał się od niej, szukał od niej wyzwolenia, ale na- próżno. Tęsknica wszędzie szła za nim krok w krok, nie dała mu się opamiętać, gnębiła go w dzień i w nocy.

Walczył, ale zwyciężyć nie mógł, aż w końcu musiał ulec. Szatanica wiedziała, czym go dręczyć, czym go zabijać. Ukazywała mu wciąż falującą rzekę, jego rzekę płową, ukazywała mu dom nad rzeką. I wyrwał się do niej w objęcia, chciał całować tę wodę i te jej brzegi.

Aleć zarobku jeszcze mało, nie wiele więcej nad koszty opłacenia podróży powrotnej.

Zanim jednak zarobi więcej, czuje, że osłabnie, że ta zmora, która go dręczy, zmoroze go w końcu. Już dziś zarabia mniej niż początkowo, a co będzie dalej.

Wreszcie osłabił tak, że musiał przestać pracować. A tęsknica wciąż wabi go obrazami Wiśły, chaty i rodziny.

Słabił szybko, z godziny na godzinę niemal, aż w końcu trapiące widma zmogły go zupełnie.

Umierając... słyszał cichy plusk fali wiślanej w czasie pięknego wieczoru wiosennego, łzawie spojżenia żegnającej go żony i czworga małych rybaczków, których Wisła wyżywić nie chciała.

H. K.

„z nad brzegów Narwi“, wydanych na dochód miejscowego T-stwa dobroczynności w roku zeszłym, osiągnięto dotychczas 556 rb. 71 kop. Dodać należy, iż rachunek ten nie jest jeszcze ukończonym i że spora liczba książek oczekuje dotąd na nabywców. Koszta wydawnictwa wyniosły 281 rb. 30 kop.

Sądymy, że dochód z kalendarza łomżyńskiego mógłby być może większym, gdyby na przeszkodzie nie stała dość wygórowana cena (40 kop. za egzemplarz).

Kalendarz stanowczo jest wart takiej sumki ze względu na sporą ilość znajdującego się w nim materiału i staranną nadzwyczaj redakcję, niemniej jednak liczyć się należy z ceną i wielką liczbą kalendarzy warszawskich, we właściwym czasie sprowadzanych przez nasze księgarnie. Ceny te są nadzwyczaj niskie.

Gospodarstwo w przytułku dla starców i kalek, pozostającym pod egidą miejscowego T-wa dobroczynności, zaprowadzone przed niedawnym czasem i umiejętną kierowaną ręką, powitać należy jako nowe źródło i czynnik do powiększenia funduszu T-wa przy pomocy zdolnych jeszcze do pracy pensjonarzy tembardziej, że niektórym z nich bezczynne życie w przytułku może być i doprawdy ciężko. Tak więc dochód z ogrodu i gruntu przyniósł w roku zeszłym 105 rb., za zbywające mleko jaja z gospodarstwa domowego osiągnięto 26 rb. 25 kop. Dwie krowy, stanowiące własność T-wa w ciągu czasu tego dały mleka 779 groszy, a ilość taka nie tylko że zaspakajała potrzeby miejscowe, lecz i pozwalała zbywające mleko spieniężać na inne drobne potrzeby przytułku.

Na dość kosztowne utrzymanie inwentarza żywego w odnośnem sprawozdaniu spotykamy jedynie dwie ofiary w naturze a mianowicie—furę koniową i furę paszy dla krow, dostarczone przez dwa dwory okoliczne i tylko.

Wykopisko. Przy urządzeniu kanału w ogrodzie p. Bielickiego, położonym na t. z. Pocięgowie w sąsiedztwie ogrodu pp. Benedyktynek, natrafiono na głębokości jednego łokcia na mnóstwo kamieni, cegły i muru, co podług zdania kompetentnych ma być dowodem, iż w miejscu tym, dziś tylko pas ogrodów pozamiejskich stanowiącym, były kiedyś zabudowania i domy murywane, po których pozostały jedynie fundamenty.

Na uwagę zasługują znalezione sztuki cegieł, leżące prawdopodobnie już bardzo długo w miejscu niskim i mokrym, zachowały jednak nadzwyczajną trwałość, a na pierwszy rzut oka robią wrażenie zupełnie skamieniałych.

Doskonale zachowane ślady palców służą świadectwem ręcznej ich roboty bez pomocy dzisiejszych niebotycznych kominów w specjalnych fabrykach, z których obecnie wychodzi materiał coraz lżejszy i nietrwały i jedynie tylko w widokach spekulacyjnych.

Z naszych okolic.

Z wycieczki do Tykocina. Nie będąc w Tykocinie przeszło lat dziesięć, sądziłem że zastanę w tym mieście wiele zmian na lepsze, tymczasem znalazłem je jeżeli nie w gorszym, to w tym samym — brudnym stanie, co i dawniej. Na ulicach bruk taki, że żałować trzeba tego, komu wypadnie po nim przejechać. Żadna febra tak nie wytręsiaby, jak jazda po bruku głównej ulicy tego starego miasteczka. Miejscami na środku ulicy bruk zapada przeszło na łokieć, więc koleje od kół tak głęboko się wrzynają, że osiami wóz zaczepia o kamienie sterujące na środku, jak pnie po wyciętym lesie. Jeżeli nieszczęśliwy przechodniemu zmuszony jesteś chodzić po ulicy, gdy na niej błoto, to musisz skakać z jednego kamienia na drugi, a jeśli ci się biedaku, wracający w nocy, noga posunie... nie trzeba i dentysty, bezpłatnie bez zębów wrócić do domu!

Zaciera zato smutne wrażenia kościołek po-bernardyński, który zmienił się do niepoznania, przystroiwany się w nowe szaty, co zawdzięcza miasto staraniom ks. Konstantego Ludusa, który chociaż zaledwie od roku tu przebywa, jednak już zdążył przy pomocy zebranego grosza odświeżyć zewnątrz i wewnątrz świątynię. — Roboty około pomalowania kościoła przeprowadził p. Skiński, znany w tutejszych okolicach przedsiębiorca tego rodzaju robot. N.

Z pol. Ostatnie zimna, jakie w początkach tygodnia panowały nitylko u nas,

ale i w całej Europie, gdzie wystąpiły z większą jeszcze siłą niż u nas, nie przyczyniły ostatecznie szkód więcej dotkliwych, chociaż nie pozostały bez wpływu.

Ucierpiał nieco żyta i rzepak, które mocno szerniały, a w niektórych miejscach pożytki, świeże wschody jęczmienia i owsa, gdzie się na wierzchu ukazały, również przemarzły nieco, kartofle, które były już zasadzone w miejscach niskich, dostały plam — oznaczających początek gnicia. Ostatecznie szkód większych nie będzie, bo ciepło, jakie mamy obecnie, wygoi w części nadwątłone przez zimno zasiewy. Zły wpływ zimna ostatniego łagodziły w znacznym stopniu opady obfite, których nawet brak było przedtym. U nas zresztą niezwykły stan atmosferyczny, jaki mieliśmy pomiędzy 19—21 b. m. nie zaznaczył się tak silnie, jak we wschodniej części kraju — gdzie spadły ogromne śniegi, na 2 łokcie wysokości w niektórych miejscowościach. Europa zachodnia o wiele więcej w tym czasie ucierpiała.

Większe szkody są w ogrodach. Zawiazki kwiatów na owoc mocno przemarzły, a niektóre drzewa więcej delikatne, jak morele i brzoskwinie, które już kwiat rozpuściły, zmarzły i nie roją w tym roku owoc. — Na polach obecnie wroba około sadzenia buraków.

Listy z Warszawy.

(Jedno słowo. Dalszy ciąg polemiki o Sienkiewicza. Ohydne zajście w cukierni Toura. Goya w salonie Krywulki. Wielka wystawa krajowa a tymczasem wystawa i narady hygieniczne i wystawa sportowa).

Małe, nieostrożne słowo, wypowiedziane przez tego, od którego społeczeństwo oczekuje zawsze wielkiego słowa, małe, nieostrożnie wypowiedziane przez Sienkiewicza zdanie w sprawie obecnego kierunku w dziedzinie dramatycznej „młodej Polski“ jak ją nazywają, wywołało wielką burzę literacką, której odgłosy rozniósł się po całym kraju. Dalszy ciąg z tego powodu rozpraw i artykułów pomieszczanych w piśmie warszawskich, przedewszystkiem w „Głosie“, świadczy o wielkim rozgorzceciu, tak z jednej jak i drugiej strony.

Utarczka jest zawzięta. „Młodzi“, chociaż wśród nich są i starsi, równieśnicy wiekiem Sienkiewiczowi, postawili sobie za zadanie bałwochwaleczo dotychczas sławionego pisarza przedstawić we właściwym, krytycznym oświetleniu pod względem literackim i społecznym. Oddając należne uznanie jego talentowi artystycznemu, młodzi zwrócili się głównie ku rozbirowi społecznej strony utworów pisarza, w którym ogół chciał widzieć wcielenie i przedstawicielstwo swojej myśli. — I otóż krytycy ci w utworach Sienkiewicza nie znajdując nic z tych idei, co by porywały duszę, co by targęły nerwami, nad czym trzeba by rozmyślać, plakac lub złościć się.

Jest może sporo przesady w tej ocenie, może młodzi zanadto pomijają to, co stanowi poczytność i piękność utworów pisarza, zwłaszcza w niektórych utworach drobniejszych, niekiedy za dużo zawziętości w tym rozbirowaniu do wnętrza pisarza, w tym ściąganiu go z piedestału na niższy nieco stopień, ale ogólnie biorąc nie znać w tej całej polemice zawiści jakiejś, chęci popisaniania się, jak to niektórzy upatrują w całej utarce o Sienkiewicza, zwłaszcza ta strona, która czuje się w obowiązku bronić dotychczasowego stanowiska jego w literaturze polskiej. A już co najmniej zrozumieć można tę niechęć, z jaką ta druga strona traktuje młodych. To trudno, dla każdego prędzej czy później musi nadejść czas, w którym mu określać i oznaczać stanowisko należy, dla Sienkiewicza przyszedł dość wcześnie, z powodu właśnie jego niezwykle piospiesznej sławy, i to może być przykre, ale jest nieuniknione dla każdego człowieka publicznego. Szkoda jednak że Sienkiewicz nie zniżył się ze swej niebotyczności i nie dał odpowiedzi młodym na ich pytania. Ogół oczekiwał, że uznany pisarz odpowie im szczerze, odpowie ze swego punktu widzenia, przedstawi swoim napastnikom, dla czego z umysłu nie rozdzierał serc, dla czego umyślnie przedstawiał spokojne, pogodne strony życia. Sienkiewicz nie odpowiedział, co nieprzyjemnie na ogół oddziaływało. Nie ma takiej wielkości, którejby krytykować i oświeślać nie było wolno. Pogardliwe milczenie nie zawsze odpowiada swemu celowi.

A tymczasem utarczka na całym tym tle przechodzi od słów do czynów. — Zamiast przedmiotowej wymiany zdań, chociażby najskrajniejszych, tak z jednej, jak i z drugiej strony, pomiędzy wojującymi stronami przychodzi obecnie do obelg i zniewag czynnych. Początek zrobił p. Rabski, który w ohydny sposób znieważał w cukierni Toura redaktora „Głosu“ p. Dawida. — Ta napaść powinna znaleźć szersze roztrząsanie w Kasie literackiej, której obowiązkiem winno być przestrzeganie honoru ludzi przemawiających do społeczeństwa i których społeczeństwo ma słuchać. Tak, postępek p. Rabskiego, który już za bardzo zmęczył Warszawę swoją osobistością, powinien znaleźć szerokie roztrząsanie w Kasie, chociażby dla przykładu na przyszłość. Rozstrzygnięcie spraw społecznych i ideowych przy pomocy kija nie powinno mieć miejsca. Ale wątpię, czy przyjdzie do roztrząsania wobec powikłania i pomieszania pojęć w naszych stosunkach literackich.

Te stosunki może znajdziemy w przyszłości swojego Goya. W salonie artystycznym Krywulki oglądaliśmy niedawno zbiór akwafort w liczbie około 100, hiszpańskiego artysty Goyi. Akwaforty przedstawiały cykl scen, zatytułowanych ogólnie — okropności wojny i głodu. Niektóre z tych scen są rzeczywiście przerażająco przedstawione, z całym naturalizmem i ohydą okropności, wynikających w czasie wojennym. Znaczenie tych akwafort nie tyle artystyczne, ile historyczne. Z tych obrazków wydatnia się niezależny umysł ich twórcy, (żył w końcu XVIII i na początku XIX w.), który nie obawiał się w swoim czasie przedstawiać to — co zasługiwało na potępienie. Być może nowoczesny „Goya“, stworzy obrazki „okropności dziennikarstwa“ nowoczesnego, które będą przedstawiane w XXI wieku.

Zapowiadają nam wystawę.

Na rok 1905-ty zamierzona jest w Warszawie ogólna wystawa krajowa. Jak o tym czytelnicy wiedzą, w prasie naszej rozdziliły się w swoim czasie zdania co do pożytku i potrzeby urządzania takiej wystawy. Mniejszość przemawiała przeciwko — tak z powodów ogólnych wobec niepraktyczności takich wielkich wystaw, jako i spe cjalnych krajowych. — Ostatecznie jednak większość bardzo znaczna oświadczyła się za wystawą i w tym duchu poszło Tow. popierania przemysłu i handlu.

Tymczasem jednak, jak dotychczas, nie widać zgola żadnych przygotowań, żadnych starań około zapoczątkowania tak wielkiego przedsięwzięcia. Zdaje się, że ogół nie jest bardzo chętny do tej roboty, że przemysłowcy i przedsiębiorcy nie kwapią się wiele do tej sprawy. — Na razie przynajmniej o wielkiej wystawie krajowej głucho; nie znać żadnego zapалу, żadnej chęci, a już czas byłby rozbudzać tę chęć, jeżeli rzeczywiście ma się wystawa odbyć.

Tymczasem mamy małą wystawę higieniczną, jako dopełnienie narad higienicznych, które rozpoczyna się 27 b. m. w sprawie uzdrowotnienia naszej prowincji. Spodziewany jest liczny zjazd członków z prowincji.

Na czerwiec zapowiada wystawę sportową Warsz. tow. dobrocz. w celu powiększenia swoich funduszy. O tych dwóch wystawach napiszemy w swoim czasie.

Provincjonalista warszawski.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Z Półwyspu Bałkańskiego. Z Marokko. Zakon Kartuzów we Francji. Hr. Badeni).

Spodziewano się ogólnie, że święta wielkanocne st. st. których trzymają się w dużej części narodości chrześcijańskie na Bałkanach, przyniosą stamtąd ważne wiadomości. Telegramy donosiły, że komitety w czasie tych świąt miały ogłosić ogólne powstanie przeciwko Turcji, spodziewano się więc wybuchu ogólnego macedończyków i groźnych z tego powodu zakłóceń dalszych. Tymczasem święta owe przeszły względnie spokojnie, a przynajmniej w tym czasie sprawy na Bałkanach nie pogorszyły się wiele. Niemniej jednak nie można twierdzić, aby nie groźnego nie przedstawiały, aby można było spokojnie patrzeć w przyszłość, bez obawy. Nadchodzące wiadomości telegraficzne wciąż jeszcze przedstawiają stan rzeczy w dość silnym napięciu. Z jednej strony oddziały macedońskie staczają od czasu do czasu utarczki z wojskiem tureckim, z drugiej strony samowola albańczyków, którzy przeciwni są wprowadzeniu reform dla ludności chrze-

ścijańskiej, utrudnia wielce położenie sprawy. Z tą samowolą albańczyków Turcji nie łatwo sobie poradzić. Wszak z albańczyków oddawna składa się najwierniejsza straż sultana, przecież oni właściwie bronią sprawy tureckiej, więc trudno, aby rząd turecki występował przeciwko nim. Z drugiej strony jednak Europa nalega na Portę o stłumienie tego buntu albańczyków przeszkadzającego prowadzeniu sprawy reform prawidlowo. Na zapytanie rządu tureckiego, jak albańczycy przyjmą wysłanników którzy by się z nimi porozumieli, odpowiedziano, że niepotrzebnie wysłannicy ci trudzić się będą, bo ich albańczycy słuchać nie chcą, a nawet zaznaczono, że wysłannikom takim groziłoby niebezpieczeństwo. Ostatecznie jednak ostatnie nalegania Rosji, Austrii i Niemiec zmusiły Turcję do przedsięwzięcia energicznych kroków. Jak donoszą telegramy sultan, który wciąż zwlekał ze sprawą albańską, nakazał obecnie wysłać dość znaczną siłę wojskową (22 bataljony) celem stłumienia ruchu albańskiego. Dowódcą tego wojska mianowany został basza Omera Rużdi, który podobno sprzyja albańczykom; mianowanie takie osłabiło do pewnego stopnia sam akt wysłania, bądź co bądź Enropa oczekuje obecnie, że albańczycy zostaną uśmierzeni, Turcja będzie mogła spokojnie przeprowadzać reformy w prowincji macedońskiej, a zaczyn i macedończycy się uspokoją. Wkrótce rzecz cała się wyjaśni.

Wikła się także coraz więcej sprawa marokańska. Ostatnie wiadomości z północnej Afryki stwierdzają rozrost powstania pod dowództwem Bu-Hamary, który zajął już w swe posiadanie kawał kraju i obecnie grozi poważnie stolicy — tak, że jak wieści jeden z telegramów z Fezu, cudzoziemcy opuszczają gromadnie to miasto, a nawet i niektórzy posłowie wyjechali już stamtąd. Trzeba pamiętać, że sprawa marokańska nie ogranicza się wyłącznie do Afryki, że państwa, które mają na północy Afryki swoje posiadłości, mocno są w niej zainteresowane, że wreszcie rokosz Bu-Hamary odbywa się pod hasłem idei islamu, który coraz więcej może się rozszerzać wśród ludów mahometanów. Wobec tego sprawa ta ma duże znaczenie dla stosunków europejskich, zwłaszcza dla Anglii, Francji, Turcji, Hiszpanji i Włoch, które obecnie prowadzą dyplomatyczne porozumienie, jak w tej sprawie wystąpić wspólnie.

Wydaleni z Francji zakonnicy Kartuzi postanowili nie ustępować, dopóki nie będą zmuszeni siłą do opuszczenia swego klasztoru. Leżący w górach klasztor nie łatwy będzie do zdobycia, bo zakonnicy zamierzają wprost zamknąć się w nim i obwarować silnie. Z tego powodu wyniknąć może sprawa, bardzo niebezpieczna dla rządu, gdyż lud zamierza stanąć w obrobie zakonników. Nad te sprawy tego zakonu mogą wynikać i inne zakłócenia, albowiem jakieś pismo donosi, że któryś z posłów obiecał zgromadzeniu jutrzymać się we Francji, jeżeli zakon złoży 14 miliona na przekupienie rządu. W całym kraju wiadomość ta wywołała wielki hałas i obecnie toczy się w tej mierze ze strony rządu śledztwo. Wyniki będą ciekawe.

Utrzymuje się uporeczywie pogłoska, że namiestnikiem Galicji na miejsce hr. Pinińskiego ma zostać hr. Badeni, b. prezes ministrów austriackich, który w walce z wszech Niemcami poniósł taką sromotną porażkę. Badeni uchodzi za człowieka silnej ręki.

KRONIKA HANDLOWA.

Pn. 24 kwietnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1050 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy żyta 180 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy owsa korcy, 307 gryki 50 korcy, grochu 30 korcy, rzepaku letniego 0 korcy, koniżyny białej 0 korcy, koniżyny czerwonej 0 korcy kartofli 100 korcy wiki 60 korcy seradeli 10. Lubin niebieski 20 korcy. Przelot 0 korcy. Koniżyny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy. — Tytomotka 00 korcy.

Planowo względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 3,50 do 5,55 za 210 f., żyto od 3,60 do 3,70 za 210 f. jęczmienia pastewny od 3,45—3,60 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., gryka od 4,25 do 4,30 za 210 f. groch od 4,30 do 4,35 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f., koniżyna biała od 0,00—0,00 koniżyna czerwona 0,00—0,00 kartofle 130—135 wika 4,30—4,35, seradela od 2,25—2,40 Lubin niebieski od 3,00 do 3,30. — Przelot od 0,00 do 0,00 za 250 f., Koniżyna szwedzka od 0,00 do 0,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tytomotka od 0,00 do 0,00 za 180 f.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

„AGATOL“ proszek tyłowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu w ozdóbnym opakowaniu.
 „VENUS“ puder higieniczny, nie psujący twarzy, subtelny i niedostrzegalny.
 „ARAGO“ na wyniesienie włosów ze swej skuteczności.
 „Konservator“ do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, po wstrzymaniu wypadania, pobudza do porostu [włosów].
 „Eksikans“ proszek od potu i odparzania

poleca **laboratorium St. Górskiego,**
 Warszawa, Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.



Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
 w Składach aptecznych i aptekach.

Majster Cechowy.
ZAKŁAD
STOLARSKI I TAPICERSKI
KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO
 w PŁOCKU ul. Więzienna dom W-go Chylińskiego.
 Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.
 Odnawianie i pakowanie mebli.
ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.
LUSTRA I MARMURY.
CENY NIZKIE.

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

AMOUCEK
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementararz po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-y kop. 80.—kurs II-gi kop. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-y kop. 1.20 kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko - Francuska kop. 1.20.
Polsko - Angielski kurs I-y kop. 75,—kurs II-gi kop. 1.20.
Polsko - Ruski Elementararz po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y kop. 1.40;—kurs II-gi kop. 1.80.
 Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6.



400 KORCY

Kartofli czerwonych
 jest do sprzedania w Ciółkówku pod Płockiem.

BIEDNA DZIEWCZYNA

utrzymująca matkę, umiejąca szyc na maszynie, cerować, robić kwiaty z bibułki, wyszywać na kanwie — szuka zajęcia. Może chodzić do domów, dziennie 20 kop. z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość w redakcji.

PARCELACJA.

Mając za sobą 10-cio letnią praktykę parcelacji przez Bank Włociański w gubernji Radomskiej, obecnie działalność swą przenoszę do gubernji Płockiej. W tym celu upraszam interesowanych o zgłaszanie się pod adresem: **Mieczysław Peck** w Radomiu hotel Sandomierski w celu powzięcia bliższej informacji. — Wszelkie czynności jako to rozsprzedaż, pomiar i załatwienie wymaganych formalności na żądanie sam załatwiam.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-jej Synoradzkiej.

poleca:

Nasiona wszelkie, koniecznie, owies i jęczmień do siewu, groch, wykę i t. p., nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, worki.

poszukuje:

grochu, lubinu niebieskiego i złotego w partjach wagonowych, saradeli, tymoteusza i koniecznie czerwonej.

KWIAŁY METALOWE

w ozdóbnym doniczkach, ludzako nasładowe naturalne. Bukiety-Girlandy—Palmy—Liry—Żardiniery—Wiązanki na świece kościelne, etc. etc.

Reprezentacja na Płock Wł. Apfelbaum.
 Skład mebli.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

J. KALINOWSKIEGO

w Płocku ulica Tumska.

Niniejszym mam honor podać do wiadomości Szanownych i Łaskawych moich klientów, że zakład mój jak i lat zeszłych zamykany będzie w **niedziele i święta o g. 5 po południu** przez letnie miesiące t. j. maj, czerwiec, lipiec i sierpień.

Również donoszę że przyjmuję wszelkie roboty z włosów w zakres fryzjerstwa wchodzące, czesanie dam i charakterystycja w teatrach amatorskich. Salon zaś dla Panów obsługiwany jest starannie.

Z uszanowaniem

J. Kalinowski.

„BASTARD“

OGIER STADNY TRAKIEN

urodzony 1886 r. po Terrorze złoto-kasztanowaty, zdalny do rozplodu jest do **sprzedania** w dobrach Wielgie hr. T. Międzyńskiego st. p. Lipno.

Feliiks Gadzaliński

ARTYSTA-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty z dziedziny
 malarstwa i fotografii

ZYKLUD przy ulicy Tumskiej
 róg Warszawskiej

CZYTELNIĄ

Heleny Potworowskiej

przy ul. Tumskiej została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu Brombergiera przy ul. Więzienniej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników
 Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
 Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

WAŻNE!
DLA PAŃ! DLA PANÓW!

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu kop. 60.

Główny skład w aptece

F. Zamenhofa,
 Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8,
 oraz we wszystkich znaczniejszych składach i perfumerjach.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej 3 flak.).
 W Łomży stale do nabycia w aptece W-go Liniewicza.
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny
D-RA REICHSTEINA

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe i brzuszne i t. d.

MŁODA PANIENKA

poszukuje miejsca bony na wieś, lub na na wyjazd do Ciechocinka. Może dzieci uczyć początków. Wiadomość w redakcji.

ZGUBIONO

świadczenie na wkład

wydane przez Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w dniu 8 (21) Sierpnia 1901 roku za № 25 na rb. 300, które w razie znalezienia, jako nieważne obecnie, prosimy zwrócić temuż Towarzystwu.



D. Feigenbaum

Warszawa Nowy Świat 72

GMACH I-GO GIMNAZJUM

poleca:

ULEPSZONE GRAMOFONY

po rb. 25, 35, 45, 70 i 80 oraz

ULEPSZONE FONOGRAFY

rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70

SZKATUŁKI SAMOGRAJĄCE

rb. 3, 50, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25, 35, 45, 55, 65, 90 i 120

Zamówienia z prowincji wysyłają się z całą dokładnością za zalicz. po otrzymaniu połowy sumy zamówienia

Firma egzystuje od 1889 roku.

DUŻO POCHLEBNYCH ODEZW!!

Nadleśnictwo lasów Ordynacji

OPINOGÓRA

ma w lasach Ościńskich większą ilość sążni olszowych zimowego cięcia, na sprzedaż detaliczną.

Sążnie te nabywane być mogą w Nadleśnictwie w Grędzicach, poczta Ciechanów, lub u miejscowego podleśnego lasów Ościńskich.

KASĘ OGNIOTRWAŁĄ

używaną ale w dobrym stanie kupię. Wiadomość w Tow. pożyczkowo-oszczędnościowym w Bodzanowie.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysyła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)

z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Na parostatkach nocnych sygnalna miejsca numerowane.

ZARZĄD

ŻEGLUGI PAROWEJ

St. Górnickiego

wysyła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

i o 5 wiecz.

do Włocławka „ 5½ rano

z Warszawy do Płocka „ 9 rano

i o 11 w nocy.

z Włocławka „ „ 12½ w p.

Codziennie oprócz piątków:

z Płocka do Włocławka „ 5¼ p. p.

z Włocławka do Płocka „

i Warszawy „ 12 w nocy

z Warszawy do Włocławka „ 9 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Плоск 11 Апрель 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska